

Paweł Woroniecki

PERSWAZYJNA „CEREMONIA” JAKO DOMINUJĄCY Dyskurs O SPOŁECZEŃSTWIE OBYWATELSKIM

PERSUASIVE „CEREMONY” AS A DOMINANT DISCOURSE ABOUT CIVIL SOCIETY

W niniejszym artykule posługiwać się będziemy przyjętym się za Markiem Czyżewskim, Sergiuszem Kowalskim i Andrzejem Piotrowskim rozróżnieniem dyskursu polityki i dyskursu politycznego¹. Dyskurs polityki to wypowiedzi polityków w ramach ról przypisanych im w obrębie instytucji politycznych. Natomiast dyskurs polityczny obejmuje wypowiedzi przedstawicieli elit symbolicznych (intelektualistów, dziennikarzy, naukowców a także polityków występujących w środkach masowego przekazu lub wypowiadających się w jakiejś innej publicznej formie) na tematy polityczne. Wypowiedzi te mogą przybrać formę zarówno dyskursu akademickiego, jak i dyskursu medialnego. Przyjmuje się, że udział w rozmaitych audycjach radiowych i telewizyjnych narzuca – w związku z realizacją wymogu maksymalnej zrozumiałości – potrzebę streszczenia, stereotypizacji oraz ujednoczenia polemicznych ujęć problematyki politycznej. W tym sensie dyskurs polityczny ma tendencje do upodabniania się dyskursu polityki. Przekazy formułowane na użytek dy-

¹ M. Czyżewski, S. Kowalski, A. Piotrowski, *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*. Wyd. Ureus, Kraków 1997, s. 15–17.

daktyki, prowadzonej zwłaszcza na początkowych latach studiów w ramach przedmiotów mających charakter „Wstępu do...”, również podlegają mechanizmom upraszczania. Mechanizmy takie pełnią rolę pierwszego selektonera informacji na temat możliwej w związku z daną kwestią polaryzacji stanowisk. Temat „Społeczeństwo obywatelskie” był na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych chętnie wybieranym przedmiotem dyskursu akademickiego i medialnego. Trudno we współczesnym społeczeństwie spotkać kogoś, kto po wysłuchaniu serii wykładów lub audycji telewizyjnych miałby wątpliwości, czy warto manifestować swe poparcie dla idei społeczeństwa obywatelskiego. Świadczy to o podobieństwie potencjału perswazyjno-stereotypizującego tkwiącego w tych dwóch dyskursach.

Dyskurs akademicki może mieć charakter perswazji publicznej. Dzieje się tak wówczas, gdy interaktywny wykład lub publikacja naukowa (będąca podsumowaniem konferencyjnych dyskusji i polemik) skłania słuchaczy lub czytelników do zaakceptowania jakiejś idei przedstawianej jako opozycyjna wobec innej koncepcji. Współczesne, ale mające wręcz status tekstów klasycznych, publikacje na temat demokracji odzęgają się od jawnej intencji perswazyjnej (co sugeruje na przykład tytuł *Teoria demokracji* Sartoriego), jednakże ich siła przekonywania i wywoływania sympatii dla głosicieli określonych idei jest nie do przecenienia. Możliwe jest to z dwóch powodów. Każdy akt komunikowania się jest związany z perswazją z tego powodu, iż nadawca organizuje przekaz i dobiera informacje w sposób zapewniający ich zrozumiałość dla odbiorcy. Komunikacja zakłada skuteczność polegającą na przyjęciu przez odbiorcę zbliżonego przynajmniej do intencji nadawcy znaczenia przekazu². Dotyczy to również – jeśli nie zwłaszcza – tekstów wykorzystywanych do celów dydaktycznych. Po drugie, dyskurs akademicki na tematy polityczne prowadzony jest w ramach określonego paradygmatu. Jego uczest-

² Hasło „komunikowanie masowe” Tomasz Goban-Klas, Wanda Lipnik, [w:] *Encyklopedia Socjologii*, pod red. H. Domańskiego i in., PWN, Warszawa 1999.

nicy uwzględniają powszechnie uznawane w danej dziedzinie osiągnięcia naukowe dostarczające modelowych pytań i instrumentów badawczych. Do tych ostatnich zalicza się definicje, wśród których nie brakuje definicji perswazyjnych. Kluczowe dla współczesnej politologii oraz socjologii polityki pojęcia demokracji i sprawiedliwości są zabarwione ocennie³. Pełnią zatem wyraźną funkcję impresywną, polegającą w tym przypadku na kształtowaniu pozytywnych ocen i emocji odbiorców komunikatu – studentów. Celem niniejszego artykułu jest wykazanie, że podobną funkcję pełni termin „społeczeństwa obywatelskiego” pomimo – lub dzięki – swej pojęciowej niejasności i zakresowej nieostrości. Trudno nie zgodzić się z opinią Jerzego Szackiego, rzecznika włączania istotnych „głosów” do dyskusji na temat społeczeństwa obywatelskiego, iż jest to termin niepokojąco wieloznaczny, „niedoteoretyczniony”, pełniący podobną funkcję, co w schyłkowym socjalizmie określenie „rozwinęte społeczeństwo socjalistyczne” (maskowanie braku programu politycznego) i nie wyrażający niczego, czego nie dałoby się wyrazić za pomocą innych terminów: „demokracja”, „samorząd”, „stowarzyszenia”⁴.

Częstsze posługiwanie się określonymi terminami, ich zauważalne intensywne wchodzenie w „obieg” naukowy lub stopniowy zanik mogą być przejawem mody naukowej, zjawiska nieuchronnie związanego z istnieniem wspólnot uczonych. Wskaźnikiem ich istnienia są nazwy tytułów naukowych, spisy uczestników konferencji, listy prenumerowanych czasopism, czy też przynależność do towarzystw naukowych⁵. Członków wspólnot obowiązuje pewien kanon jednakowych lektur oraz wnioski wyciągane w tej samej terminologii. Posługiwanie się określonymi pojęciami jest warunkiem uczestniczenia w wymianie poglądów na kwestie zawodowe oraz wykazywania się

³ S. Nowak, *Metodologia badań społecznych*, PWN, Warszawa 2007, s. 140.

⁴ J. Szacki (red.), *Ani książkę, ani kupiec. Obywatel*, Znak, Kraków 1997, s. 6–7.

⁵ T. S. Kuhn, *Dwa bieguny. Tradycja i nowatorstwo w badaniach społecznych*, PIW, Warszawa 1985, s. 410.

śledzeniem na bieżąco literatury fachowej. Nie jest wykluczone, iż nieuwzględnianie nowości wydawniczych i związanych z nimi mód terminologicznych – nawet gdyby wynikało z doskonalenia odrębnej aparatury pojęciowej – mogłoby zakończyć się środowiskowym wnioskiem, iż dany uczoney zaczął zaniedbywać swoje rzemiosło i zbliża się do opuszczenia granic nauki.

Jednym z powodów renesansu pojęcia „społeczeństwo obywatelskie” jest poprawność polityczna – regulacje wypowiedziane na tematy społeczne w sposób maksymalizujący unikanie jakiegokolwiek „manifestacji opresji” – obowiązująca zarówno działaczy politycznych, jak i przedstawicieli nauk społecznych. Termin „polityczna poprawność” pojawił się w kontekście prawicowej krytyki idei lewicowych. Przeciwnicy zakładają możliwość formułowania wolnych od wartościowań, a tym samym w miarę obiektywnych twierdzeń o świecie społecznym. Zwolennicy odwołują się również do Maxa Webera, ale do tej części jego wypowiedzi, w której uznając konieczność niewygłaszania sądów wartościujących stwierdził jednocześnie nieosiągalność neutralności aksjologicznej i „obiektywności” w tradycyjnym znaczeniu tego słowa. Skoro język kreuje w pewnym sensie rzeczywistość społeczną, to dbałość o stan świadomości w określonych kwestiach jest warunkiem powodzenia realizacji pozytywnie ocenianych celów transformacji społecznych. Podejście pierwsze łączy się zwykle z epistemologią klasyczną; drugie z tzw. zwrotem ku wartościom i zwrotem lingwistycznym⁶.

Pojęcie *perswazja* jest terminem bardziej komunologicznym i retorycznym niż językoznawczym. Takiego hasła nie odnajdziemy w *Encyklopedii języka polskiego*, jak również w *Encyklopedii językoznawstwa ogólnego*⁷. Natomiast w *Słowniku wyrazów obcych per-*

⁶ A. Szahaj, *Dylematy wielokulturowości i politycznej poprawności*. Universitas, Kraków 2004, s. 156–158.

⁷ W. Pisarek, *Perswazja – jak ją widzą, jak ją piszą*, [w:] K. Miziołek-Kłosińska, T. Zgółka (red.), *Język perswazji publicznej*, Wyd. Poznańskie, Poznań 2003, s. 10. Hasło to odnajdujemy w *Nowym Słowniku poprawnej polszczyzny* (PWN, Warszawa 1999) oraz w *Słowniku Języka Polskiego* (PWN, Warszawa 1979).

swazja jest zdefiniowana jako „przekonywanie z przytoczeniem argumentów popierających słuszność zdania”⁸. Perswadować to nic innego tylko „przekonywać kogo o czym” lub „tłumaczyć co komu”⁹. Przytoczone poniżej sformułowania stanowią, wydaje się, klasyczny przykład prób przekonania czytelnika o zaletach społeczeństwa obywatelskiego:

1) „społeczeństwo obywatelskie [...] jako schronienie i oparcie dla pojedynczych osób, tj. jako czynnik dezatomizacji, za którego pośrednictwem mogą one dążyć do urzeczywistnienia własnych projektów w toku swego życia codziennego, unikając zależności od dominacji państwa”¹⁰.

2) „w nowoczesnym świecie niemożliwa jest żadna emancypacja bez silnego społeczeństwa obywatelskiego, które jest w stanie umacniać sferę publiczną oraz zapewniać jednostce schronienie oraz środek oporu przeciwko Behemotowi państwa”¹¹.

Środkiem zwiększania skuteczności perswazji może być deklarowanie powszechnej zgody (pozornego porozumienia) co do treści określonych punktów widzenia. Wówczas powierzchowna orientacja na przekładalność pespektyw wyrażałaby się w następujących sformułowaniach: „Jesteśmy zgodni co do tego, iż społeczeństwo obywatelskie jest schronieniem i oparciem dla pojedynczych osób [...]” lub „Dla każdego jest jasne, iż w nowoczesnym świecie niemożliwa jest żadna emancypacja bez silnego społeczeństwa obywatelskiego”.

Alternatywnym sposobem wzmocnienia funkcji perswazyjnej pojęcia jest zaniechanie uczynienia z niego ostrego pojęcia. John Keane postulował wprost, by w związku z głoszeniem idei społeczeństwa obywatelskiego nie używać innych terminów niż terminy gene-

⁸ Hasło „perswazja”, *Słownik wyrazów obcych*, red. J. Tokarski, PWN, Warszawa 1980.

⁹ Ibidem.

¹⁰ A. W. Gouldner, *The Two Marxisms: Contradictions and Anomalies in the Development of Theory*, ed. Macmillan, London 1980, s. 370.

¹¹ Ibidem, s. 371.

ralizujące¹². Uzasadniał to niemożliwością stwierdzenia czegoś konkretniejszego poza ogólnym skonstatowaniem dychotomii państwo – społeczeństwo obywatelskie, w ramach której żadna ze stron nie może oczekiwać całkowitej autonomii, lecz jest zobowiązana do przestrzegania autonomii drugiej strony. Z poglądem tym polemizował Krishan Kumar. W jego opinii nie można odsuwać na bok rozstrzygnięcia problemu, na czym ma polegać autonomia społeczeństwa obywatelskiego. Na obojętnej łaskawości państwa? Jeśli jednak, jak powiada Keane, autonomia społeczeństwa obywatelskiego ma być prawnie zagwarantowana, to nie sposób sobie wyobrazić innego gwaranta niż państwo, które może wszakże różnie wykonywać swój obowiązek. Warto zatem starać się przejść na niższy poziom ogólności, niż proponowany przez stwierdzenie, iż zawiedzeni obywatele powinni uruchamiać jakieś środki przywoływania państwa do porządku¹³.

Założmy, że w sporze na temat przestrzegania wysokiego poziomu generalizacji racja leży po stronie przeciwników takiego stanowiska. W literaturze przedmiotu odnajdujemy próby sprecyzowania opozycji państwo – społeczeństwo obywatelskie. Pierre Rosanvallon zaproponował zastosowanie strategii „zbliżania społeczeństwa obywatelskiego do siebie samego”, tzn. skoncentrowania wysiłku poznawczego na działalności nieformalnych stowarzyszeń, doraźnych organizacji, których aktywność rozciąga się od różnych form integracji sąsiedzkich i samopomocowych do wspólnot terapeutycznych. Starają się one „ominać” państwo. Jest to coraz trudniejsze z uwagi na powiększający się zakres ingerencji prawa państwowego w różne dziedziny życia społecznego. Stajemy wobec problemu równowagi autonomii państwa i autonomii społeczeństwa. Jest ona możliwa do zrealizowania pod warunkiem wprowadzenia „prawa społeczne-

¹² J. Keane, *Introduction*, [w:] *Democracy and Civil Society*. Verso, London 1988, s. 23.

¹³ K. Kumar, *Społeczeństwo obywatelskie: rozważania na temat użyteczności historycznego terminu*, [w:] J. Szacki (red.) *Ani książkę...*, s. 310.

go”¹⁴. Na jego stanowienie zgodę musiałyby wyrazić państwo, lecz autorem byłyby całe segmenty społeczeństwa mające status „podmiotów prawnych”. Należy jednak wątpić w zrzeczenie się przez państwo części swej suwerennej władzy, ponieważ bez względu na stosowaną retorykę nowoczesne państwo nigdy tego nie czyni. Czym zatem zakończyła się Rosanvallona próba zejścia na określony stopień konkretności idei ? Szlachetną ideę (równowagę autonomii państwa i społeczeństwa) można skutecznie pod warunkiem realizacji konkretności (prawa społecznego), na którego wdrożenie nigdy nie będzie przyzwolenia państwowego prawodawcy. Jeśli w ten sposób miałyby kończyć się próby ukonkretniania idei społeczeństwa obywatelskiego, to należy przyznać rację Johnowi Keanowi, iż badaczom tej idei nie pozostaje nic innego, jak zaniechanie wychodzenia poza pojęcia „zbiorowe”. Wniosek wyciągnięty z casusu „prawa społecznego” wydaje się być jasny: wykorzystywanie funkcji perswazyjnej pojęcia utrudnia określenie jego funkcji analitycznej.

Propozycja Keana wydaje się równie kontrowersyjna jak próby definiowania względnej autonomii społeczeństwa obywatelskiego przez „prawo społeczne” (*ignotum per ignotum*). Już przed ponad stu laty zostało sformułowane ostrzeżenie przekonująco wyjaśniające, na czym polega niebezpieczeństwo zaniechania tworzenia ostrych pojęć (w naszym przypadku chodzi o pojęcie „prawa społecznego”) na użytek rozważań praktyczno-społecznych podporządkowanych określonej idei wartości (*Wertidee*). Traci się możliwość konfrontacji empirii z typem idealnym. Fakt, iż Pierre Rosanvallon nie podjął wysiłku zbudowania ostrego pojęcia „prawo społeczne” w formie typu idealnego spowodował niemożność myślowego „opanowywania danych empirycznych” podporządkowanych opozycji prawo państwowe – prawo społeczne. Używanie nieostrych pojęć, czerpanych na ogół z języka potocznego „pokrywa zawsze niejasności myślenia

¹⁴ P. Rosanvallon, *The Decline of Social Visibility*, [w:] *Civil Society*, Verso, London 1988, s. 205.

i chcenia”¹⁵. Nie chodzi nawet o to, że granica dzieląca naukę (społeczną) od wiary jest – by odwołać się do wybitnego przedstawiciela niemieckiej socjologii humanistycznej – „cienka jak włos”, lecz o świadomość faktu, iż pojęcie „społeczeństwo obywatelskie” należałoby traktować nie jako „obicie” jakiejś rzeczywistości empirycznej, lecz, co najwyżej, jako sposób myślowego porządkowania faktów dotyczących niewymuszonej przez państwo współpracy między ludźmi. Bez diagnozowania przybliżeń i oddaleń między typem idealnym „prawo społeczne” lub „społeczeństwo obywatelskie” a danymi empirycznymi świadomość, iż wiara w wartość prawd naukowych jest produktem określonych kultur, zostanie zastąpiona w wiarę w istnienie jakichś bytów, których istotę miałyby odzwierciedlać te dwa pojęcia.

Ogłoszenie przez zachodnich obserwatorów polskiego ruchu dysydenckiego odrodzenia społeczeństwa obywatelskiego stanowiło próbę podsumowania wyłaniania się nowego poziomu stosunków między komunistycznym państwem a społeczeństwem. Owa próba nie nawiązywała wprost do określonego znaczenia terminu „społeczeństwo obywatelskie”. Być może chodziło o znaczenie bliższe rozumieniu Gramsciego niż Hegla czy Marksa. Wskazuje na to nie tyle powszechna po 1989 roku niechęć do powoływania się na te same autorytety co uprzednio komuniści, co oczywista kwestia własności. Na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych państwo było jedynym liczącym się właścicielem środków wytwarzania i głównym pracodawcą. W Heglowskim i Marksowskim rozumieniu społeczeństwo obywatelskie nie jest możliwe bez właścicieli kapitału i ochrony własności prywatnej, podstawowego elementu gwarancji interesów gospodarujących jednostek. Natomiast u Gramsciego społeczeństwo obywatelskie istnieje nie w sferze bazy, lecz nadbudowy. Parafrazując Marksa, włoski filozof i senator Norberto Bobbio stwierdził,

¹⁵ M. Weber, *Obiektywność poznania w naukach społecznych*, [w:] *Problemy socjologii wiedzy*, red. A. Chmielecki i in., PWN, Warszawa 1985, s. 99.

iż społeczeństwo obywatelskie obejmuje w pismach Gramsciego już nie całokształt stosunków produkcji, lecz całokształt stosunków ideologiczno-kulturowych, nie całość życia handlowego i przemysłowego, lecz całość życia duchowego, intelektualnego¹⁶. Społeczeństwo obywatelskie stałoby się tym samym czymś odrębnym od sfery rynku, konkurencji, interesów. Chodzi o etyczny wymiar państwa, o kulturalną i polityczną hegemonię, którą pewna grupa społeczna sprawuje nad całym społeczeństwem¹⁷. KOR i pierwsza Solidarność, zrzeszające w swoich szeregach między innymi najwybitniejszych artystów, naukowców i opozycyjnych polityków – klasycznych przedstawicieli elit symbolicznych, którzy sprawowali kontrolę nad treściami w ramach tzw. drugiego obiegu – utrzymywały w jakimś sensie taką hegemonię. Po drugie – przypomnijmy – uznaje się współcześnie za fakt oczywisty, iż warunkiem każdej emancypacji jest istnienie społeczeństwa obywatelskiego. Wobec tego logiczne, choć niekoniecznie trafne pod względem historycznym, wydaje się proklamowanie przez Pełczyńskiego powstanie społeczeństwa obywatelskiego w Polsce¹⁸. Jej przejawem miał być wysoki poziom niezależności społecznej i liczne próby rozwiązywania problemów w zakładach pracy, tak jakby nie było państwa (przynajmniej przez okres prawie półtora roku 1980–1981). Stopniowe instytucjonalizowanie się zamierzeń przeciwstawienia się partii–państwu miałyby świadczyć o ewolucji Solidarności, która z ruchu społecznego zaczęła przekształcać się w zalążki społeczeństwa obywatelskiego (1988–1990).

Z pomysłem łączenia dwóch nazw: „społeczeństwo obywatelskie” i „Solidarność” polemizował Krishan Kumar. Niefortunność pomysłu Pełczyńskiego miała, jego zdaniem, polegać na niedocenianiu u dzia-

¹⁶ E. Górski, *Rozważania o społeczeństwie obywatelskim i inne studia z historii idei*. IFiS PAN, Warszawa 2003, s. 16.

¹⁷ D. Pietrzyk Reeves, *Idea społeczeństwa obywatelskiego*. Fundacja Nauki Polskiej, Wrocław 2004, s. 149.

¹⁸ Z. A. Pełczyński, *Solidarity and „The Rebirth of Civil Society” In Poland 1976–1981*, *Civil Society*, Verso, London 1988, s. 379–380.

łączy Solidarności braku zrozumienia koncepcji demokratycznego państwa prawa, w którym obywatele interesują się prawem, by podejmować inicjatywy wolne – w świetle istniejących przepisów – od błędów profanów. Wiedzieli, jak mobilizować ludzi do przeciwstawiania się wszechwładzy partii–państwa, nie wiedzieli jednak, jak działać konstruktywnie w warunkach pełnego pluralizmu opinii i interesów. To, co było siłą w okresie opozycji (czerpanie siły z jedności w obliczu wspólnego wroga), stało się słabością w okresie po 1989 roku (nieskuteczne dążenie do wewnątrzorganizacyjnych jedności w obliczu wielu wrogów).

Innymi słowy, istnieją powody przemawiające za tym, iż ruch społeczny Solidarność nie zasługuje na nazwę prekursora społeczeństwa obywatelskiego. Owe powody są rzadko artykułowane. Można je zaliczyć do tych „istotnych głosów” – by użyć określenia Victora Turnera – które są z reguły wyłączone z mających coraz częściej rocznicowy charakter dyskusji na temat Solidarności. Nawet nieprofesjonalni obserwatorzy życia politycznego muszą przyznać, że opozycyjnym intelektualistom przysługiwała przez pewien okres czasu (1980–1989) zasadnicza cecha elit symbolicznych (ustanawianie hierarchii treści „ważnych” w obiegu społecznym), ale ograniczona do wąskiego zakresu aktywności (tzw. „drugi obieg”). Nie sposób zatem mówić o sprawowaniu hegemonii w sferze kultury w najszerszym znaczeniu tego słowa: w sferze zwyczajów i obyczajów społeczeństwa. Jak sądzę, stanowi to przekonujący argument za niełączeniem terminu „społeczeństwo obywatelskie” – w znaczeniu nadanym mu przez Gramsciego – z Solidarnością. Nie trzeba dodawać, że Heglowskie znaczenie określenia „społeczeństwo obywatelskie” jest jeszcze mniej przydatne do porównań z Solidarnością (brak prywatnej własności kapitału produkcyjnego). Niemożność określenia sensu „powstanie społeczeństwa obywatelskiego” świadczy o tym, że zwrot ten został użyty raczej bardziej w celach perswazyjnych (przekonywanie do aprobowania zmian) niż analityczno-badawczych.

Perswazyjność ukryta jest w zastrzeżeniu, że społeczeństwem obywatelskim jest to wszystko, co pozostaje poza kuratelą państwa (społeczeństwa politycznego) i rynku (społeczeństwa ekonomicznego). Niewątpliwie pod adresem państwa można zgłaszać wiele zastrzeżeń: ogranicza autonomię jednostek, albo na odwrót – wspiera interesy jednostek bardziej przedsiębiorczych i egoistycznych. Rynek również nie pozostaje bez wad: tworzy nierówności społeczne, ma tendencje autodestrukcyjne (procesy monopolizacji), tworzy siatkę zrzeczeń o wyraźnej zhierarchizowanej, scentralizowanej strukturze wewnętrznej. Co można zarzucić sferze stosunków społecznych, które nie są ani państwem ani rynkiem? Absolutnie nic. Wszak termin „społeczeństwo obywatelskie” nie obejmuje tego, czego nie lubimy ani w państwie, ani w rynku. Dla przedstawicieli pokolenia, któremu nakazywano zachwycać się wizją rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego, staje się oczywiste, że chodzi o ten sam rodzaj nie znoszącej sprzeciwu perswazji tylko opatrzonej innym nagłówkiem.

Ideał społeczeństwa obywatelskiego zakłada podejmowanie ryzyka w trakcie realizacji samorzutnych inicjatyw. Przyjmując takie założenie, należy odróżnić ryzyko, na jakie narażamy się świadomie, od ryzyka wpisanego w warunki życia społecznego. Wyczerpującą systematykę ryzyk „zastanych” przeprowadził Ulrich Beck. Jednostka dotknięta jest ryzykiem ekologicznym (związany z napromienianiem i zatruciem środowiska) oraz ryzykiem utraty stałych źródeł utrzymania (będącej rezultatem ustawicznej dezaktualizacji umiejętności w następstwie rozwoju nauki i technologii). Dążąc do minimalizacji skutków ryzyka „zastanego” lub realizacji dowolnego, podnoszącego standard życia, celu, jednostki mogą podejmować wspólne przedsięwzięcia, których powodzenie jest zagrożone. W takim wypadku mamy do czynienia z ryzykiem świadomie podejmowanym.

Zachowując perswazyjny charakter definicji społeczeństwa obywatelskiego (sfera oddolnych inicjatyw nie będących sensu stricto przedsięwzięciami rynkowymi, lecz – mimo to – przyczyniających się do poprawy materialnych warunków egzystencji wszystkich bio-

rących udział w tych przedsięwzięciach), należałoby powiedzieć, iż istnienie jakichkolwiek przybliżeń do typu idealnego „społeczeństwa obywatelskiego” uzależnione jest od wyników „eksperymentowana z zaufaniem społecznym”. Termin ten wprowadził Anthony Giddens na oznaczenie poddawania próbie „podstawowego zaufania” – „minimum pewności”, że uda nam się przezwyciężyć niebezpieczeństwa, na jakie świadomie się wystawiamy¹⁹. W sytuacjach codziennych podstawowe zaufanie wyraża się w przekonaniu, że podjęte ryzyko nie musi być tak duże, jak wydawałoby się na pierwszy rzut oka, ponieważ ewentualne niekorzystne zdarzenia nie mieszczą się w granicach „normalnej” przewidywalności. „Normalność” poucza nas, że dla większości uczestników interakcji nasze zachowanie jest obojętne i inni obecni nie wykorzystają w przyszłości w sposób złośliwy i nieżyczliwy to, co się teraz dzieje. Jednak ostatecznie pozostaje kwestią otwartą, jaki użytek zostanie uczyniony z bieżącego rozwoju sytuacji. Założenie „normalności” interakcji wystawia nas zatem na niepewny los. Eksperyment z zaufaniem może doprowadzić do sfalsyfikowania założenia o życzliwej obojętności otoczenia. Skutkuje to urazem ułatwiającym kreowaniu mentalności „szpiega”, o której Giddens pisze, że polega na zawieszeniu uogólnionego zaufania pokładanego w świecie, gdzie „jest normalnie” i byle pomyłka telefoniczna jest traktowana jako przejaw działań wykalkulowanych²⁰.

Społeczeństwo polskie jest społeczeństwem o niskim poziomie uogólnionego zaufania. W okresie zaborów, okupacji a następnie realnego socjalizmu utrzymała się silna struktura rodzinno-koleżeńsko stanowiąca podstawową formę dystrybucji zaufania społecznego. Literatura pamiętnikarska, zwłaszcza ta obejmująca okres okupacji i czasy stalinowskie, pokazuje jak bardzo uzasadnione było pielęgnowanie nieufności do osób nieprzynależnych do kręgów rodzinnych

¹⁹ A. Giddens, *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, PWN, Warszawa 2002, s. 177.

²⁰ Ibidem, s. 175.

lub ściśle koleżeńskich²¹. Doświadczenia historyczne wyjaśniają okoliczności „zawieszenia” uogólnionego zaufania. Społeczeństwo „familijne” z deficytem zaufania społecznego w kontaktach międzyludzkich i ograniczonym życiem stowarzyszeniowym jest zaprzeczeniem społeczeństwa obywatelskiego. Badania sondażowe wykazały, że w 2002 roku 19% ankietowanych zgadzało się ze stwierdzeniem: „dzisiaj można ufać większości ludzi”, zaś 79% uważało, że „stosunkach z innymi trzeba być bardzo ostrożnym”. W 2004 roku 81% respondentów deklarowało brak zaufania do innych, a 17% było skłonne nim się kierować²². Świadczy to o tym, że poziom nieufności społecznej jest po blisko trzydziestu latach od powstania Solidarności bardzo wysoki, wykazuje okresowo tendencje do pogłębiania się, zatem kapitał społeczny (zaufanie) nie rozszerzył się ze sfery prywatno-towarzyskiej na inne więzy społeczne. Dane dotyczące zaufania społecznego zdają się przemawiać za dwoma wnioskami: 1) pogląd łączący Solidarność z początkiem rozwoju społeczeństwa obywatelskiego okazał się zbyt optymistyczny, 2) wyniki „eksperymentowania z zaufaniem” w okresie głębokich zmian politycznych i społecznych (stan wojenny, delegalizacja Solidarności, jej odbudowa i po-

²¹ Jan Kostański opisuje historię dozorca, który często korzystał z pomocy materialnej, udzielanej przez jego matkę i siostrę. Fakt ten nie uchronił rodziny Kostańskich przed donosem gospodarza domu, że ukrywają osoby pochodzenia żydowskiego. Składając doniesienie, dozorca wiedział, że sankcje obejmą również jego dobroczyńców – Polaków utożsamiających się z losem najokrutniej prześladowanych obywateli II Rzeczypospolitej. H. Grynberg, J. Kostański, *Szmuglerzy*. Wyd. Styl, Warszawa 2001, s. 99–101. Przypadek ten falsyfikuje koncepcję Colemana znaną pod nazwą systemu obligacji. Głosi ona, że jeśli A zrobi coś dla B, to B jest dłużnikiem A, a tenże ma podstawy oczekiwać od B, że w przyszłości dojdzie do uczciwej „spłaty” długu. Niespłatenie długu spowodowało spadek zaufania między członkami grupy i do zablokowania krążenia kapitału społecznego między nimi. Fundamentem kapitału społecznego jest bowiem zaufanie. Brak pozytywnych doświadczeń związanych z obdarzaniem innych zaufaniem w nieformalnych kontaktach wytwarza dyspozycję do nieudzielania w przyszłości zaufania „zgeneralizowanego”, adresowanego do nieznanych osób – przedstawicieli samorządów, instytucji państwowych i rynkowych.

²² B. Lewenstein, *Społeczeństwo rodzin czy obywateli – kapitał społeczny Polaków okresu transformacji*, „Societas Communitas”, 2006, nr 1, s. 173.

wolny utrata wpływów, „dziwna” prywatyzacja i chaotyczna lustracja) potwierdziły słusność braku zaufania wobec abstrakcyjnych „innych” oraz wobec instytucji publicznych.

Wśród polskich socjologów przeważa opinia o wyjątkowej słabości polskiego społeczeństwa obywatelskiego, ujawniającej się zwłaszcza w zestawieniu ze skutkami działania silnych grup interesu, które dominują na scenie politycznej²³. Słabość tę można rozpatrywać w kontekście sprawnie działającej demokracji proceduralnej i praktycznie nie funkcjonującej demokracji partycypacyjnej. Scenę polityczną w Polsce tworzą – opisane i scharakteryzowane przez Edmunda Mokrzyckiego – trzy segmenty: władza polityczna, słabe społeczeństwo obywatelskie i dobrze zorganizowane grupy nacisku. Władza polityczna i grupy nacisku są partnerami gry politycznej, do której społeczeństwo (obywatelskie?) przyłącza się incydentalnie w czasie wyborów. Należy podkreślić, iż przyłącza się w coraz mniejszym zakresie, biorąc pod uwagę frekwencję wyborczą. O kształcie polskiej demokracji partycypacyjnej nie decyduje szerokie uczestnictwo obywateli w inicjatywach, będących mniej lub bardziej jawną formą kontroli decyzji politycznych, lecz pozakonstytucyjny, uprzywilejowany wpływ grup interesu na decyzje polityczne²⁴.

Badania sektora pozarządowego dostarczają danych świadczących o redukcji funkcji kontrolnej organizacji obywatelskich wobec władzy samorządowej i administracji. Wynika to z braku tradycji włączania przedstawicieli organizacji pozarządowych w proces sprawowania władzy na wszystkich szczeblach, niejasność zapisów partycypacyjnych w polskim prawie, które operując kategorią „tajemnicy służbowej” uniemożliwia niejednokrotnie wykorzystanie spraw-

²³ P. Gliński, *Bariery samoorganizacji społecznej*, [w:] H. Domański i inni (red) *Niepokoje polskie*, IFiS PAN, Warszawa 2004, s. 231; Z. Krasnodębski, *Demokracja peryferii*, Gdańsk 2003; J. Krzemiński, *The National Identity and European Consciousness of Poles*, [w:] P. Drulak (red.), *National and European Identities in UE Enlargement. Views from Central and Eastern Europe*. Prague 2001; P. Śpiewak, *Dwie Polski*, „Wprost”, 2003, nr 35.

²⁴ E. Mokrzycki, *Bilans niesentymalny*, IFiS PAN, Warszawa 2001.

dzonych na Zachodzie technik partycypacyjnych. Niemalą rolę odgrywa również narastające uzależnienie organizacji obywatelskich od władz różnego szczebla, co jest klasycznym przejawem poszerzania się zjawiska klientelizmu politycznego²⁵.

Większość stowarzyszeń obywatelskich nie dysponuje funduszami pozwalającymi na samodzielnie opracowanie analiz i projektów społecznych, dzięki którym mogłyby przystąpić do dialogu ze stroną rządową i organizacjami pracodawców jako kompetencyjnie równorzędny partner. Prawie jedna czwarta organizacji pozarządowych zaprzestaje działalności w przeciągu pierwszych trzech lat swego istnienia. Powodem są trudności finansowe. Budżetem do 10 tys. rocznie dysponuje 43% organizacji pozarządowych, do 100 tys. zł – 80%, powyżej 10 mln – zaledwie 0,5 % organizacji²⁶.

W redystrybucji środków publicznych sektor pozarządowy zajmuje dalekie miejsce. Środki publiczne stanowią około 30% budżetu organizacji obywatelskich w Polsce. Dla porównania, wielkość zaangażowania finansowego państw zachodnich w rozwój sektora obywatelskiego jest dwukrotnie większy. Socjologowie zwracają uwagę na potrzebę przeprowadzenia w Polsce reformy mechanizmu alokacji środków publicznych. Nieodzowne jest stworzenie przejrzystych procedur dostępu, których wprowadzenie na wzór rozwiązań zachodnich umożliwiłoby „wzmocnienie” społeczeństwa obywatelskiego w Polsce²⁷. Dla większości badaczy barier samoorganizacji obywatelskiej nie ulega wątpliwości, iż zakres inicjatyw obywatelskich, samorządowych, jak również niezależnych oddolnych akcji skierowanych na kształtowanie opinii publicznej w Polsce pozwala mówić o istnieniu w naszym kraju społeczeństwa obywatelskiego. Ma to być społeczeństwo „słabe” (w sensie niewyraźnych i nielicznych

²⁵ R. Skrzypiec, *Lokalne uczestnictwo obywatelskie*, Ośrodek Badania Aktywności Lokalnej przy Stowarzyszeniu ASOCJACJE, Warszawa 2002.

²⁶ J. Dąbrowska, *Podstawowe fakty o organizacjach pozarządowych – raport z badania*, Stowarzyszenie KLON/JAWOR, Warszawa 2002. W badaniach J. Dąbrowskiej dane nie sumują się do 100, ponieważ organizacje z budżetem do 10 tys. były wliczane w statystykę organizacji o budżecie do 100 tys. zł.

²⁷ P. Gliński, op. cit., s. 238.

przybliżeń do typu idealnego) i oceniane na „trójkę”²⁸. Istnieje nadzieja, że ciągły dopływ pomocy unijnej (finansowej, fachowej), skierowanej między innymi na rozwój inicjatyw pozarządowych, stanowić będzie coraz bardziej odczuwaną kompensatę za niewielkie zaangażowanie państwa w kształtowanie sektora obywatelskiego. Nie jest wykluczone, że pomoc ta zaowocuje w przyszłości zredukowaniem zjawiska klientelizmu w relacjach między samorządem terytorialnym a organizacjami obywatelskimi.

Podsumowując, w dyskusji na temat społeczeństwa obywatelskiego nie sposób wyróżnić grupę przeciwników tej formy samoorganizacji społecznej. Spór dotyczy nie tyle zalet lub wad społeczeństwa obywatelskiego, co wyrażanych w tym pojęciu różnych wizji świata społecznego, w których jest miejsce zarówno dla „nowomowy demokratycznej” jak i dla trzeciego sektora oznaczającego zaangażowanie podmiotów prywatnych w realizację celów publicznych (by zachować terminologię Rubema Fernandes). W dyskusji na temat społeczeństwa obywatelskiego dostrzegalny jest olbrzymi potencjał perswazyjny: skoro trzeci sektor oznacza obywateli, którzy chcąc rozwiązać konkretne problemy, nie piszą suplik i nie czekają na przydział środków, lecz sami przystępują do działania, to mamy niewątpliwie do czynienia z wyjątkowo atrakcyjną ideą. Jednakże problem nie sprowadza się do atrakcyjności idei. Historia myśli społecznej zna nie mniej atrakcyjne pomysły – na ogół z zakresu terapii społecznej – wspomnijmy tylko o idei rozdziału dóbr według potrzeb, a nie udziału we własności. W ramach funkcji perswazyjnej rozważa się możliwość usunięcia konfliktów związanych ze zbieżnością spraw będących przedmiotem oddolnych decyzji i kompetencji administracji państwowej. W związku z przyjęciem Ustawy o działalności użytku publicznego i o wolontariacie postuluje się wprowadzenie zmian umożliwiających redukcję zjawiska klientelizmu na styku sektora

²⁸ E. Isakiewicz, *Ale ta władza słaba. Wywiad z prof. Jerzym Regulskim*, „Newsweek”, 2007, nr 32, s. 28.

organizacji pozarządowych oraz sektora samorządowego i sektora administracji państwowej²⁹.

Niezmiernie trudno jest określić funkcję analityczną pojęcia „społeczeństwo obywatelskie”. Większość socjologów nie pretenduje do stworzenia definicji tego terminu³⁰. Bez precyzyjnej definicji nie ma narzędzia analizy, podstawowego instrumentu określania statusu ontologicznego danego zjawiska. Mając to na uwadze, Edmund Mokrzycki używał tego pojęcia ze znakiem zapytania. Społeczeństwo obywatelskie (?) przedstawia się w jego badaniach jako siła przywoływana incydentalnie przez podmioty gry politycznej (władzę i grupy nacisku) na arenę polityczną. Przyczyny nieaktywności łączy się z „familizmem” społeczeństwa polskiego oraz niskim poziomem uogólnionego zaufania. Dzięki badaczom empirykom mamy do czynienia z wyraźną operacjonalizacją pojęcia „społeczeństwo obywatelskie”. Polega ona na opracowaniu wskaźników zjawisk dostępnych obserwacji zewnętrznej (na przykład zbiorczy wskaźnik zaangażowania w pracę społeczną lub średnia liczba przyjaciół spoza rodziny). Istnieją zatem przesłanki, by twierdzić, iż w przyszłości badania nad społeczeństwem obywatelskim będą wiązać się z ograniczeniem swobody w używaniu tego terminu i z większą troską o precyzację zjawisk, do których się odnosi.

BIBLIOGRAFIA

- Czyżewski M., Kowalski S., Piotrowski A., *Rytualny chaos. Studium dyskursu politycznego*, Wyd. Uerus, Kraków 1997.
- Domański H., (red.), *Niepokoje polskie*, IFiS PAN, Warszawa 2004.
- Giddens A., *„Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, PWN, Warszawa 2002.
- Górski E., *Rozważania o społeczeństwie obywatelskim i inne studia z historii idei*, IFiS PAN, Warszawa 2007.

²⁹ P. Gliński, op. cit., s. 228.

³⁰ J. Szacki, op. cit., s. 57.

- Keane J., *Introduction*, [w:] *Democracy an Civill Society*, Verso, London 1988.
- Krasnodębski Z., *Demokracja peryferii*, Gdańsk 2003.
- Kuhn, T., *Dwa bieguny. Tradycja i nowatorstwo w badaniach społecznych*, PIW, Warszawa 1985.
- Kumar K., *Spółeczeństwo obywatelskie: rozważania na temat historyczności terminu*, [w:] J. Szacki (red.), *Ani książkę, ani kupiec. Obywatel*, Znak, Kraków 1997.
- Lewenstein B., *Spółeczeństwo rodzin czy obywateli – kapitał społeczny Polski okresu transformacji*, „Societas Communitas”, 2006, nr 1.
- Miziołek-Kłosińska K., Zgółka T., (red.), *Język perswazji publicznej*, Wyd. Poznańskie, Poznań 2003.
- Nowak, S., *Metodologia badań społecznych*, PWN, Warszawa 2007.
- Pelczyński, A.Z., *Solidarity and „The Rebinth of Civil Society” In Poland 1976 –1981*, [w:] *Civil Society*, Verso, London 1988.
- Pietrzyk Reeves D., *Idea społeczeństwa obywatelskiego*, Fundacja Nauki Polskiej, Wrocław 2004.
- Rosanvallon P., *The Decline of Social Visibility*, [w:] *Civil Society*, Verso, London 1988.
- Szahaj, A., *Dylematy wielokulturowości i politycznej poprawności*, Universitas, Kraków 2004.
- Szacki, J., *Ani książkę ani kupiec. Obywatel*, Znak, Kraków 1997.
- Śpiewak, P., *Dwie Polski*, „Wprost”, 2003, nr 25.
- Weber, M., *Obiektywność poznania w naukach społecznych*, [w:] *Problemy socjologii wiedzy*, PWN, Warszawa 1985.

PERSUASIVE „CEREMONY” AS A DOMINANT DISCOURSE ABOUT CIVIL SOCIETY

SUMMARY

The article presents a problem of similiarity of persuasive potential included in discourses of politics and political ones in their treatment of a subject of civil society.

We say that – in conditions of mass society – various political orientations share persuasion which promotes public spirit as their instrument of political mobilization.